

Marcin Kania

Biblioteka Główna
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Fotograf w bibliotece — dignitas, gravitas, ludus

Abstrakt: Biblioteka jest miejscem, w którym można znaleźć inspirację do różnych działań naukowych oraz artystycznych. Wiedzą o tym uczniowie, studenci, pracownicy szkół oraz wykładowcy akademicki. Także odwiedzający ją fotografowie znajdą w bibliotece pobudkę do indywidualnych poszukiwań twórczych. Za pomocą aparatu fotograficznego będą mogli uwiecznić architekturę tego miejsca, estetykę zlokalizowanych w nim zbiorów oraz pracę ludzi, którzy dokładają wszelkich starań, by zachować ciągłość transferu wiedzy. Bibliotekę warto zatem traktować jak wdzięczną, wyrozumiałą oraz dostojną modelkę. W artykule zostały opisane trzy strategie fotografowania tej instytucji. Pierwsza jest poszukiwaniem, odkrywaniem i utrwalaniem jej dostojności (*dignitas*), druga to podejście poważne, z szacunkiem (*gravitas*), ostatnia natomiast zawiera w sobie odrobinę zabawy, radości i kreacji (*ludus*).

Słowa kluczowe: fotografia, biblioteka, Candida Höfer, Thomas Guignard, Jordan Matter, Hubert Kalinowski, Andrzej Nowakowski, Włodzimierz Barchacz, dostojność, powaga, zabawa.

Wprowadzenie, czyli o „kwestii imaginacji”

„Trudno sobie dziś wyobrazić świat bez fotografii” — czytamy w książce Włodzimierza Barchacza (1949–2016) pt. *Fotoamator reporter*¹. Publikacja została przyjęta do składu 23 grudnia 1985 r., wydrukowana zaś w marcu roku 1987, od jej wydania upłynęło zatem już *circa* trzy i pół dekady. Autor niniejszego artykułu (rocznik 1980), wędrując pod prąd czasu (niczym Marty McFly — bohater filmu Roberta Zemeckisa *Powrót do przyszłości*²), zastałby w roku 1987 Polskę i Świat znane mu jedynie z ułamkowych dziecięcych wspomnień, opowieści rodziców, kadrów z filmów dokumentalnych lub fabularnych oraz... właśnie z fotografii, spoczywających na co dzień bądź to w rodzinnych albumach, bądź w czasopiśmie, takich m.in. jak „Przekrój”, „Kobieta i Życie”, „Na Przełaj” czy „Świat

¹ Barchacz Włodzimierz, *Fotoamator reporter*, Warszawa, 1987, s. 8.

² Amerykańska premiera filmu odbyła się 3 lipca 1985 r., polska natomiast rok później. *Powrót...* stał się jednym z obrazów-symboli lat 80. XX w. oraz inspiracją dla licznych dzieł science-fiction, które podejmują temat podróży w czasie. Sprawili to — jak piszą krytycy — dowcipny scenariusz i sprawna reżyseria. Za: Schneider Steven Jay (red.), *1001 filmów, które musisz zobaczyć*, Warszawa, 2004, s. 723.

Młodych”³. Napiszmy przekornie: trzy dekady to niewiele, trzy dekady to przepaść... Przepaść na tyle duża, że z brzegu o nazwie „współczesność” ciężko obecnie dostrzec ślady minionej epoki, przemiany dotknęły bowiem różnych dziedzin naszej egzystencji — od polityki i gospodarki poczynając, na architekturze, modzie i stylu życia kończąc. Istotnym modyfikacjom uległy nadto strategie komunikacji międzyludzkich. O ile jeszcze kilkanaście lat temu polegały one głównie na kontaktach bezpośrednich (spotkaniach, wizytach i rewizytach), o tyle obecnie są one w dużej mierze zapośredniczane przez urzędnika i aplikacje elektroniczne (Facebook, Teams, Gadu-Gadu). To (pozorne) zbliżenie interlokutorów, w istocie fizycznie oddaliło ich od siebie. Pozwoliło im jednak być obecnymi mentalnie — o każdej porze dnia i nocy, z niemal każdego zakątka naszej Błękitnej Kropki⁴.

Wróćmy jednak do cytowanego spostrzeżenia. Barchacz zauważa, że współczesnego mu świata nie umie sobie wyobrazić bez obecności w nim fotografii i fotografów, albowiem właśnie ta forma transferu informacji tak bardzo zakorzeniła się w rzeczywistości, że — tworząc jej lustrzane odbicie — stała się ekwiwalentem zjawiska, które sama naśladuje⁵. Dzięki niej to-co-widziane już dawno przestało należeć wyłącznie do naocznego świadka/świadków zdarzenia, a za sprawą oka-obiektywu (aparatu, kamery) oraz materiału światłoczułego — na który można utrwalić obraz, by wykonać liczbę n jego kopii — legło u podstaw doświadczenia zbiorowego (cywilizacyjnego). Dzięki mediom masowym możemy na bieżąco śledzić wydarzenia z najdalszych zakątków Ziemi, a nawet spoza niej (o czym świadczy chociażby ogromne zainteresowanie ujęciami przesyłanymi przez łaziki marsjańskie czy załogantów Międzynarodowej Stacji Kosmicznej). Jeśli jednak świata roku 1987 nie można sobie wyobrazić bez obecności w nim fotografii, co powinniśmy powiedzieć o współczesności, a zatem czasach, w których wytwarzanie obrazów jest już nie tylko hobby bądź modą, ale stanowi dla niebagatelnej grupy osób istotną część ich życia?⁶ Praktyka również i w tym wypadku zajęła miejsce przed teorią... O ile w roku 1987 fotografia była medium powszechnym, z którego chętnie i często korzystali zarówno zawodowcy, jak i amatorzy, o tyle wymagała ona czasu i kosztochłonnych zabiegów technicznych, które poważnie ograniczały liczbę

³ By wymienić te pisma, które czytano w rodzinnym domu autora. Z „Przekrojem” przez wiele lat związany był znakomity krakowski fotograf Wojciech Plewiński, tymczasem Włodzimierz Barchacz pracował dla redakcji „Kobiety i Życia”, „Na Przełaj” oraz „Świata Młodych”.

⁴ *Pale Blue Dot* to nazwa fotografii naszej planety, wykonanej przez sondę kosmiczną Voyager w okresie opuszczania Układu Słonecznego. Ujęcie powstało w lutym 1990 r. z odległości około 6,4 miliarda kilometrów (tj. 34 au) od Ziemi. Nasz glob wygląda na tle Kosmosu i gwiazd jak... trudna do dostrzeżenia mała kropka błękitna kropka.

⁵ Barchacz Włodzimierz, *Fotograf reporter*, Warszawa, 1987, s. 8-9.

⁶ O tym i wielu innych zjawiskach współczesnego wytwarzania i konsumowania fotografii traktuje obszerne studium Krzysztofa Olechnickiego pt. *Fotoblogi, pamiętniki z opcją przekazu. Fotografia i fotoblogerzy w kulturze konsumpcyjnej*, Warszawa, 2009.

bę jej aktywnych adoratorów. Materiał światłoczuły należało odpowiednio naświetlić, wywołać i utrwalić chemicznie — albo w prywatnej ciemni, lub w dedykowanym po temu zakładzie (tzw. labie). Następnie wykonywano pod powiększalnikiem odbitki na papierze fotograficznym i dopiero w tej formie profesjonalista bądź amator mógł je upowszechniać wśród odbiorców⁷. Przełom cyfrowy usunął to opóźnienie. Informacja w postaci obrazu może być natychmiast po wykonaniu przesłana do niemal nieograniczonej liczby odbiorców w różnych zakątkach Ziemi⁸. To sprawia, że codziennie na świecie zostaje wytworzony 1 ekstrasajt (10^{18}) danych (czyli odpowiednik 250 000 000 płyt formatu DVD)⁹, z czego istotną część tworzą różnego rodzaju i jakości materiały graficzne. Współczesne społeczeństwo globalne — czy tego chcemy, czy nie — wyraźnie ugruntowało swój status cywilizacji wizualnej, tj. opartej na bodźcach wzrokowych¹⁰. Gdyby nasz podróżnik w czasie cofnął się do roku 1987 i zakomunikował, że niebawem multifunkcyjny aparat telefoniczny będzie pełnił rolę aparatu fotograficznego, spotkałby się zapewne z pobłażliwością i niedowierzaniem¹¹, ewentualnie z sugestią, że zbyt mocno przesiał książkami spod znaku fantastyki naukowej lub spożył napój bogaty w procenty¹². Andrzej No-

⁷ Więcej o praktykach fotograficznych i okołofotograficznych z czasów „analogowych” zob. Paśko Jan Rajmund, *Fotografia amatorska wczoraj i dziś*, „Konspekt”, 2017, nr 1, s. 26–35.

⁸ Dzięki zastosowaniu kart pamięci o dużej pojemności (512 GB lub nawet 2 TB, czyli rozmiar dobrej jakości dysku zewnętrznego) współczesny fotograf wyzwolił się także spod rygoru ograniczonej liczby zdjęć. Kiedyś na jednym filmie średnioformatowym mógł wykonać od 8 do 12/13 ujęć, na filmie 35 mm — 36 lub 37 ujęć. Obecnie pojemna karta pamięci pozwala mu na nieskrępowane rejestrowanie obrazów. Pomaga mu w tym także ultraszybka migawka, która w aparatach reporterskich (takich chociażby jak Canon EOS 1DX Mark III lub Nikon D6) pozwala wykonywać zdjęcia seryjne z prędkością od 14 do 20 klatek na sekundę i z czasem otwarcia w trybie do 1/8000 sekundy. Są to parametry, o których reporterzy z „czasów analogowych” mogli jedynie marzyć. Szybszy stał się bowiem już sam proces cyfrowego zapisu obrazu, niż mechaniczne przewijanie filmu w aparacie.

⁹ du Sautoy Marcus, *Kod kreatywności. Sztuka i innowacje w epoce sztucznej inteligencji*, Kraków, 2020, s. 78.

¹⁰ Mirzoeff Nicholas, *Jak zobaczyć świat*, Kraków; Warszawa, 2016, s. 21.

¹¹ Nawet dzisiaj bardzo wielu zawodowych fotografów i zaawansowanych fotoamatorów nie uznaje wykonywania zdjęć telefonem komórkowym za poważną formę aktywności reporterskiej lub twórczej. Mimo to pojawiają się poradniki dotyczące fotografowania smartfonami, specjalne kursy a nawet dedykowane edycje konkursów (zob. Bonecki Jerzy, *Jak fotografować smartfonem*, Warszawa, 2015, liczba stron: 380(!)). Również producenci telefonów prześcigają się w tworzeniu ułatwień dla osób, które wykorzystują te urządzenia jako aparaty do fotografowania. Przykładem takich działań stała się np. kooperacja firm Huawei oraz Leica przy opracowaniu smartfona P9 czy aktywność firmy Apple, która w roku 2021 wprowadziła do sprzedaży smartfona iPhone 13 Pro, wyposażonego w aż trzy typy obiektywów: szerokokątny z przysłoną f/1.5, ultraszerokokątny o przysłonie f/1.8 i polu widzenia 120mm oraz teleobiektyw o światłosile f/2.8. Koszt urządzenia wynosi od 5199 do 5699 zł (za: www.apple.com/pl/iphone-13-pro/specs/). W tej cenie fotoamator może nabyć fabrycznie nowego bezlusterkowca Sony A7 Mark II z pełnoklatkową matrycą 24 MPx i podstawowym obiektywem 50 mm f/1.8. Z urządzenia tego... nie zatelefonuje (na szczęście!). Będzie ono jednak w pełni kompatybilne z telefonem, komputerem stacjonarnym czy laptopem. Dzięki wbudowanemu nadajnikowi Wi-Fi użytkownik wysłanie z aparatu zdjęcia natychmiast po ich wykonaniu.

¹² Lilianna Wolnik — artystka fotograf związana z Fotoklubem RP i Myślenicką Grupą Fotograficzną — odpowiedziała na to pytanie następująco: „W tamtych latach zaczytywałam się Lemem, więc powiedziałabym, że to fikcja literacka, jednak byłoby dobrze, gdyby się spełniła. Na pewno jednak

wakowski (ur. 1952) — wytrawny fotograf i publicysta, dyrektor wydawnictwa naukowego Universitas — udzielił na potrzeby niniejszego artykułu następującej odpowiedzi: „W tamtych czasach samo stwierdzenie potraktowałbym jako bajanie osoby «pod wpływem». Dzisiaj jednak zareagowałbym fundamentalnie inaczej. Teraz już wiem, że wszelkie granice są jedynie w wyobraźni. Krótko mówiąc: wszystko jest możliwe. To kwestia naszej imaginacji”¹³. Imaginacji, a wraz z nią postępu technologicznego i stymulującego go ekosystemu badawczego, czyli grup innowatorów, które zmieniły, zmieniają i będą zmieniać oblicze świata. Interesującym jest fakt, że większość z tych otwartych umysłów odczuwa fascynację zarówno nauką, jak i sztuką. Ludzie, dzięki którym współczesna cywilizacja może korzystać z osobistych komputerów, Internetu, telefonii komórkowej czy lotów w kosmos, doceniali piękno oraz tworzenie¹⁴. A przecież na fotografię — przeżywającą nieustannie „przygody z plastyką”¹⁵ — także spłynęło nieco światła z Panteonu...¹⁶

Reasumując: świat z roku 1987 „widzimy” obecnie przez pryzmat obrazów (najczęściej) technicznych, które wytworzyli fotografowie i filmowcy. Rok 2021 zostanie „zobaczony” przez kolejne pokolenia także za sprawą powstających na bieżąco obrazów (filmów, fotografii), liczba ich będzie jednak zdecydowanie większa. Można z łatwością przyjąć, że jeden miesiąc współczesności przynosi zbiór zdjęć porównywalny z liczbą ujęć wykonanych od stycznia do grudnia 1987 r. Oto kolejny element pogłębiający wspomnianą wcześniej przepaść. Istnieje jednak most rzucony nad ową rozpadliną — ścieżynka, pozwalająca współczesnym zajrzeć na moment do przeszłości. To właśnie fotografia, która zdaje się mówić: „To było i tak było”¹⁷.

uznałabym ją za mało realną”. Podobnie odpowiedział Paweł Boćko (ur. 1963) — artysta fotograf i architekt. Ciekawej wypowiedzi udzielił natomiast Marek Kosiba — fotograf, podróżnik i wynalazca: „W roku 1976 wykonałem na pracę maturalną z fizyki i techniki działający model kamery telewizyjnej, byłem zatem w temacie. Myślę jednak, że o ile w samą ideę aparatu w telefonie bym uwierzył, to w taką miniaturyzację i taką moc obliczeniową owych telefonów-aparatów już nie”. Wypowiedzi cytuję się na podstawie prywatnej korespondencji piszącego z artystami z listopada 2021 r.

¹³ Na podstawie korespondencji Andrzeja Nowakowskiego i Marcina Kania z 30 listopada 2021 r.

¹⁴ Isaacson Walter, *Innowatorzy. O tym, jak grupa hakerów, geniuszy i geeków wywołała cyfrową rewolucję*, Kraków, 2016, s. 20.

¹⁵ O zależnościach estetyki fotograficznej z kanonami malarstwa zob. Czartoryska Urszula, *Przygody plastyczne fotografii*, Warszawa, 1965. O inspiracjach artystów-plastyków możliwościami fotografii traktuje natomiast praca Ewy Kuryluk pt. *Hiperrealizm — nowy realizm*, Warszawa, 1979. Czytamy w niej: „Relacje pomiędzy fotografią a malarstwem czy grafiką były od samego początku złożone i wielorakie. Nowe formuły plastyczne oddziaływały często na prace fotografów i odwrotnie [...]”. Tamże, s. 22.

¹⁶ Spór o wartości artystyczne fotografii został omówiony w książce Siegfrieda Kraucera pt. *Teoria filmu*, Warszawa, 1975, s. 26–46.

¹⁷ Barthes Roland, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, Warszawa, 2008, s. 151.

I. Dignitas

Dignitas oznacza po łacinie „dostojeństwo”¹⁸. W *Słowniku języka polskiego* PWN czytamy, że „dostojny” to ktoś „zasługujący na poważanie, pełen godności”, a nawet „majestatyczny”¹⁹. Z kolei „dostojeństwo” to rzeczownik rodzaju nijakiego oznaczający „powagę i uznanie dla ważnej osoby”, „poważny charakter kogoś lub czegoś” oraz idący za tym szacunek i estymę. Dostojna jest persona, która pełni wysokie stanowisko państwowe, dostojny jest członek królewskiego rodu oraz arystokrata. Dostojne bywa także miejsce — jego duch i przeznaczenie. W roku 1933 profesor Kazimierz Twardowski, z okazji wręczenia doktoratu *honoris causa* z zakresu filozofii, wygłosił wykład pt. *O dostojeństwie Uniwersytetu*. Powiedział wówczas: „Uniwersytet istotnie promienieje dostojeństwem, wpływającym na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni. Wszak niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, zdobywa coraz to nowe prawdy i prawdopodobieństwa — tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne, które przypaść mogą człowiekowi w udziale”²⁰. Zwróćmy uwagę na następujące sformułowanie: uniwersytet „promienieje dostojeństwem”, albowiem „niesie ludzkości światło czystej wiedzy”. W tej poetyckiej wizji wyższej uczelni kryje się też klucz do naszych rozważań...

A biblioteka? Czy jest ona miejscem dostojnym? Umberto Eco w znakomitym eseju *De Bibliotheca*, wygłoszonym 10 marca 1981 r. z okazji dwudziestopięciolecia istnienia księżnicy miejskiej w Mediolanie (mieszczącej się w urokliwym Palazzo Sormani-Andreani) zauważył, że w tak czcigodnym miejscu (dosłownie: „luogo così venerando”), jakim jest biblioteka, rzeczą stosowną będzie przemawiać z powagą, której wymaga uroczystość religijna²¹. Powołujemy się na ten esej nie bez przyczyny, albowiem wiele lat później został on ogłoszony jako wstęp do albumu fotograficznego Candidy Höfer pt. *Libraries*²². To właśnie ta publikacja oraz sposoby widzenia biblioteki przez jej autorkę staną się tematem analizy w bieżącym podrozdziale (Fot. 1).

Candida Höfer urodziła się w roku 1944 w Eberswalde — mieście zlokalizowanym we wschodniej części Niemiec, w kraju związkowym Brandenburgia. W młodości poznała tajniki dagerotypii i przez pewien czas pracowała w studiu fotograficznym Wernera Bokelberga w Hamburgu²³. Następnie odbyła stu-

¹⁸ *Dignitas* — łac. także: godność, znaczenie, poważanie; o rzeczach: wartość, kosztowność, przepych, okazałość. Za: Pieńkos Jerzy, *Słownik łacińsko-polski. Łacina w nauce i kulturze*, Kraków, 2001, s. 128.

¹⁹ Dostojny — zasługujący na poważanie, pełen godności, będący wyrazem takich cech, majestatyczny. Za: Bralczyk Jerzy (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa, 2005, s. 123.

²⁰ Twardowski Kazimierz, *O dostojeństwie uniwersytetu*, Poznań, 1933.

²¹ Eco Umberto, *O bibliotece*, Warszawa, 2007, s. 5.

²² Höfer Candida, Eco Umberto (essay), *Libraries*, München, 2019. Pierwodruk został opublikowany w języku niemieckim przez wydawnictwo Schirmer/Mosel, München, 2005. Piszący powołuje się na wydanie angielskojęzyczne.

²³ Dane biograficzne, jeśli nie oznaczono inaczej, podaje się za: <http://www.artnet.com/artist/candida-hofer/> oraz <http://www.skny.com/artists/candida-hofer> [dostęp: 2021-10-31].



Fot. 1. Pierwsza strona obwoluty tomu Candidy Höfer *Libraries*.

dia w Kunstakademie w Düsseldorfie, gdzie zetknęła się z poglądami na film i fotografię. Jej nauczycielami byli tacy artyści, jak Bernard i Hilla Becherowie oraz reżyser Ole John, zaś przyjaciółmi z roku: Thomas Sturth (ur. 1954) i Axel Hütte (ur. 1951) — fotografowie zajmujący się m.in. uwiecznianiem obiektów architektonicznych. Höfer jest znana obecnie jako artystka tworząca wielkoformatowe kolorowe obrazy dostojnych lecz pustych przestrzeni — kościołów, oper, teatrów, filharmonii i bibliotek. Opublikowała wiele albumów tematycznych, takich np. jak: *Zoologischer Garten* (1993), *Dublin* (2006), *The Louvre* (2006), *Weimar* (2007), *Dresden* (2007) czy — wspólnie z portugalskim reżyserem Ruiem Xavierem — *Silent Spaces* (2015). W roku 2003 artystka reprezentowała Niemcy podczas Biennale w Wenecji, a w roku 2018 otrzymała prestiżową nagrodę w konkursie Sony World Photography Award za wybitny wkład w rozwój fotografii oraz promocję kultury. W roku 2021 Ralph Goetz przygotował 50-minutowy film dokumentalny: *Candida Höfer — Sense of Space*. Za sumę filozofii obrazowania niemieckiej fotograf uważać należy książki: *Achitecture of Absence* (2004) oraz właśnie *Libraries* (2005). Jak zapewnia wydawca ostatniej z wymienionych pozycji: „Nikt nie fotografuje bibliotek, tych wspaniałych i kameralnych świątyń wiedzy, w sposób tak piękny, jak robi to Candida Höfer. Jej fotografie są stonowane i wyważone w odbiorze — oddają atmosferę tych miejsc nie zaburzoną przez odwiedzających oraz użytkowników [...]. Pustka tych miejsc jest przepełniona treścią [...] oraz wszechobecną ciszą [...], która oddaje głos przedmiotom [...]”²⁴.

Nawet pobieżna lektura albumu *Libraries* pozwala czytelnikowi zorientować się, że ogląda dzieło-o-bibliotekach i wyłącznie-o-bibliotekach, co oznacza, że nie ma w nim miejsca na zagadnienia poboczne, jak np.: „ludzie w bibliotece”, „ludzie biblioteki”, „działalność”, „ruch czytelniczy” etc. Artystkę interesują dostojne lecz puste wnętrza, będące czystym upersonifikowaniem majestatu zawartego w kamieniu, drewnie, stali i papierze. Takie podejście sprawiło, że na 137 opublikowanych w wydawnictwie fotografii tylko dziewięć (9!) przedstawia czytelników i/lub personel księżnicy, pozostałe zaś są klarownymi obrazami architektury. Zwróćmy jednak uwagę na wspomniane wyjątki (stanowią one 6,5% zebranego materiału). Ludzie w dziele Höfer są albo anonimowymi sylwetkami, uchwyconymi z oddali i przelotnie, albo „duchami” zarejestrowanymi przez kamerę pracującą na długich czasach naświetlania, wysokich wartościach przysłony (stąd duża głębia ostrości) i niskim ISO (stąd brak zaszumienia obrazu). Potwierdza to np. ujęcie wnętrza Biblioteki opactwa św. Galla w Szwajcarii z roku 2001 (Fot. 2). Fotografię wykonano z perspektywy ptasiej. Górną połowę ujęcia wypełnia obraz ozdobionego feerią fresków sufitu, dół kadru przynosi natomiast widok piętra i parteru. Piętro wydaje się puste, tymczasem na parterze, pomiędzy gablotami, snują się „duchy” zwiedzających — roz-

²⁴ Notatka z obwoluty książki. Tłum. Magdalena Włodarska.



US \$65.00 CAN \$86.00

ISBN 978-3-7913-8561-7

9 783791 385617 56500



WWW.PRESTEL.COM

Fot. 2. Ostatnia strona obwoluty tomu *Libraries*. Na zdjęciu: wnętrze Stiftsbibliothek St. Gallen I.

mazane postaci, których nie udało się „zamrozić” za sprawą szybkiego ruchu migawki. Obecność? Nie — to bardziej ślady po niej, tropy dla uważnych obserwatorów. Odrobina namacalnego człowieczeństwa w zbudowanym i pielęgnowanym ludzką ręką miejscu.

Rozważmy inną fotografię. Przedstawia wnętrze Biblioteki Narodowej w Wiedniu (Österreichische Nationalbibliothek Wien VII, 2003, s. 135). Również i w tym wypadku artystka zdecydowała się na kadr symetryczny w układzie pionowym oraz ptasią perspektywę. W centrum obrazu znajduje się wysokie okno, mocno oświetlone promieniami słońca. Statycznej kompozycji nie rozprasza żaden ruch, żadne drżenie, żaden (jakże ludzki) niepokój. Żadne życie, albowiem — jak zauważyli starożytni myśliciele — „życie to ruch”. Rozstawione po obu stronach holu drewniane globusy i kamienne posągi zdają się niestrudzenie i zwyczajnie odpiąć napór czasu. Dla rzeczy martwych płynie on jeśli nie wolniej, to inaczej. A fotografia tego dostojństwa? Ona nie komentuje, nie kreuje, nie zmienia rzeczywistości. Jest cichym lecz wyraźnym świadectwem potęgi ludzkiej myśli i ducha... Słowem — by „oddać głos przedmiotom” sama pozostaje milczeniem.

Candida Höfer szuka w bibliotekach dostojństwa. A gdy je odnajduje — rejestruje jego obraz w niemal reporterski sposób — bez udziału siebie. Kamera staje się dla artystki narzędziem informowania, a nie kreowania. Autorka używa ciężkiego statywu i równie ciężkich (jeśli nie: dostojnych) analogowych oraz cyfrowych średnioformatowych aparatów fotograficznych z najwyższej półki cenowej — tych marki Hasselblad²⁵. Ceni szerokie, symetryczne kadry, które maksymalnie prezentują zachwycającą architekturę oraz minimalizują obecność autora w dziele. W tej twórczości głos oddaje się temu-co-fotografowane, nie zaś temu-kto-fotografuje. Autor pozostaje milczeniem. Fotografie Candidy Höfer pokazują dostojństwo i same są dostojne. Można je spotkać zatem w ob-

²⁵ Firma Hasselblad pojawiła się na rynku w roku 1849, a zatem dekadę po ogłoszeniu wynalazku fotografii. W początkowym okresie istnienia sprowadzała do Szwecji materiały fotograficzne i aparaty, które sprzedawała pod własną marką. W 1908 r. utworzyła własny dział fotograficzny. W 1940 r. produkowała na zlecenie rządu aparat rozpoznawczy HK7. Intensywny rozwój przedsiębiorstwa nastąpił dopiero po II wojnie światowej, kiedy to firma rozpoczęła sprzedaż aparatu Hasselblad 1600F (1948 r.) oraz 1000F (1952 r.). Przełomem okazał się aparat 500C z roku 1957. Urządzenia marki Hasselblad zostały wykorzystane przez NASA. Zmodyfikowany model 500C wykorzystano w projekcie Mercury w latach 1962 i 1963. Aparaty szwedzkiej firmy znalazły się także na pokładzie statków kosmicznych Gemini w 1965 i 1966 r. W roku 1968 elektroniczne aparaty Hasselblad EL towarzyszyły człowiekowi podczas załogowej misji na Księżyc. To właśnie Hasselbladem zostały wykonane słynne kadry z powierzchni Srebrnego Globu, a William Anders wykonał legendarne już zdjęcie *Wschód Ziemi* (1968 r.). Obecnie szwedzki Hasselblad — wraz z niemiecką Leiką i duńskim PhaseOne — jest ważnym europejskim producentem cyfrowych aparatów fotograficznych i oprogramowania. Urządzenia tych firm cechują się wysoką jakością wykonania, zaawansowaniem technologicznym oraz ceną, która lokuje ich produkty w klasie premium. Posiadanie aparatu tych marek jest dla fotografa symbolem prestiżu oraz obiektem westchnień (obecnie korpus Hasselblada H6D-100c kosztuje ok. 72 tys. zł, za kompaktowy 907X 50C należy zapłacić około 30 tys. zł). Informacje historyczne: Prichard Michael, *50 najsłynniejszych aparatów fotograficznych w historii*, Warszawa, 2017, s. 138–141; Kruk Jacek, *Fotografia na Księżycu*, „mgFoto Magazyn”, 2019, nr 2, s. 40–45.

szernych albumach, dedykowanych zasobnym koneserom, jak i w opiniotwórczych galeriach — w Nowym Jorku, Londynie czy Tel-Awiiwie. Można powiedzieć, że dostojność jest honorowane dostojnością.

II. Gravitas

Powaga była jedną z cnót rzymskich²⁶. Pozwalała naszym przodkom na życie w zgodzie z obyczajami i prawami otaczającego ich świata. Thomas Guignard jest bibliotekarzem i fotografem. W chwilach wolnych od obowiązków służbowych lub prywatnych odwiedza biblioteki, aby je poznawać oraz fotografować. Jak sam mówi: „Moje zainteresowane architekturą bibliotek zaczęło się, gdy byłem zaangażowany w planowanie nowego budynku”. W poszukiwaniu inspiracji zaczął odwiedzać te instytucje, które albo przenosiły się do nowych lokali, albo podlegały rewitalizacji. „Często fotografowałem detale, które mnie interesowały, i stopniowo ulegałem fascynacji unikalnymi wizualizacjami, oferowanymi przez wszystkie biblioteki — duże i małe”²⁷. Wykonane przez siebie fotografie artysta publikuje na autorskiej stronie internetowej (<http://thomasguignard.info>) oraz w mediach społecznościowych. Ujęć tych z dnia na dzień przybywa, albowiem ich autor nie próżnuje. Na interaktywnej mapie świata zaznaczył już placówki, które odwiedził oraz te, do których niebawem dotrze. Jak widzimy — jest już gęsto od znaków: „Tu byłem!”. Ponadto Thomas Guignard publikuje swoje zdjęcia w prasie. W czasopiśmie „Library Planet” prowadzi cykl *Libraries through the lens* (*Biblioteki w obiektywie*), w ramach którego opisał m.in. Bibliotekę im. Vaclava Havla w Pradze, Bibliotekę Instytutu Mechaniki w San Francisco oraz De Memorial Library w Berkeley. Artykułom tym zawsze towarzyszą barwne ujęcia, odznaczające się statyczną i symetryczną kompozycją kadru. „Biblioteki są namacalną, fizyczną i często monumentalną reprezentacją ludzkiej wiedzy” — informuje autor w wywiadzie dla internetowego wydania „The Guardian” — „Zostały wybudowane aby upowszechniać wiedzę i [ułatwiać] dostęp do niej, wspierać społeczeństwo, zachęcać do dzielenia się pomysłami i zapraszać wszystkich do korzystania z tej skarbnicy wiedzy. [...] Staram się używać symetrii i zwracać szczególną uwagę na to, jak projektuję moje kadry, aby podkreślić świętość tych przestrzeni”²⁸. W rozumieniu tego fotografa biblioteki są reprezentacjami ogólnoludzkiego dorobku intelektualno-emocjonalnego oraz miejscami o wybitnym znaczeniu dla każdego narodu i całej populacji ludzkiej. To właśnie do takich miejsc — parafrazując słowa Zbigniewa Herberta — warto iść przez „góry graniczne”, „kolczaste druty rzek”

²⁶ *Gravitas* — łac. powaga, czcigodność, stateczność; także: ciężar lub waga. Pieńkos Jerzy, *Słownik łacińsko-polski. Łacina w nauce i kulturze*, Kraków, 2001, s. 182.

²⁷ *Libraries* [tłum. Marcin Kania], Thomas Guignard Photography, <https://thomasguignard.info/libraries> [dostęp: 2021-11-22].

²⁸ Larsson Naomi, *An open book: a photographer's love letter to city libraries — in pictures* [tłum. Magdalena Włodarska], „The Guardian”, 2 May 2018, <https://www.theguardian.com/cities/2018/may/02/an-open-book-a-photographers-love-letter-to-city-libraries-in-pictures> [dostęp: 2021-11-23].

i „rozstrzelane lasy”²⁹. Fotografowanie tych wnętrz staje się zatem nie tylko zajęciem ciekawego świata wędrowca, ale także (a może nade wszystko) sposobem na kontemplowanie myśli twórczej i medytacją nad tym, co uniwersalne. Fotografie autorstwa Thomasa Guignarda odznaczają się ogromną dyscypliną kompozycyjną, opanowaniem w operowaniu barwami, symetrią oraz prze-myślanym doborem lokalizacji. Są też znakomite pod względem technicznym, albowiem ich autor doskonale opanował techniczne możliwości kreacji obrazu. Myśl przewodnia dla poszukiwań artystycznych tego zawiera się w sformułowaniu: „Więcej niż książki”³⁰, albowiem biblioteka to nade wszystko ludzie: bibliotekarze i czytelnicy, budynki i miejsca w nich i wokół nich, a dalej: myśl ludzka zawarta w papierze i farbie. W haśle tym zawiera się także inne spojrzenie na bibliotekę — miejsce już nie tyle przechowywania i udostępniania wiedzy, ile ponadczasowego transferu kultury i innych wartości niematerialnych. Wybrane obiekty artysta odwiedza z aparatem cyfrowym. Jest nim niewielkich rozmiarów bezlusterkowiec marki FujiFilm XT-20 z matrycą APS-C („jest mały, dyskretny i wstrząsoodporny”)³¹. Efekty wizualne Guignard osiąga za pomocą obiektywów szerokokątnych, jak: Venus Laowa 9 mm, Sigma 12–24 mm oraz 24 mm. Do swej pracy podchodzi z powagą. W jego rozumieniu fotograf musi być niewidoczny, aby nie przeszkadzał pracownikom biblioteki, a przede wszystkim — czytelnikom. Takie podejście wynika z głębokiego zrozumienia specyfiki funkcjonowania tego miejsca. Zrozumienia i szacunku dla niego.

III. Ludus³²

„It says: non-flash photography permitted. Doesn't say: non-jumping-on-the-table photography permitted” — informuje widzów kanału YouTube Jordan Matter — doświadczony fotograf, który lubi podejmować odważne, a nierzadko kontrowersyjne inicjatywy twórcze. W dorobku tego artysty znajdują się takie albumy jak: *Dancers among us* (2012), *Born to dance: Celebrating the Wonder of Childhood* (2018) oraz *Dancers after dark* (2016) — prace wynikające z głębokiej fascynacji fotografa tańcem oraz możliwościami „zamrażania” migawką dynamicznie poruszających się ciał. Projekty te, przepojone istic humanistyczną refleksją nad pięknem ludzkiej fizyczności, spotkały się z dużym zainteresowaniem czytelników oraz pochwałami komentatorów. W dorobku nowojorskiego artysty znajdują się także inne przedsięwzięcia spod znaku: „pośród nas”. To cykle: *Athletes among us*, *Circus among us* oraz album *Uncovered. Women in Word*

²⁹ Herbert Zbigniew, *Mona Liza*, z tomu: *Studium przedmiotu* (1961). Cyt za: Herbert Zbigniew, *Wiersze zebrane*, Kraków, 2008, s. 253.

³⁰ Guignard Thomas; rozm. Kania Marcin, *More than books. Interview with Thomas Guignard — librarian and photographer / Więcej niż książki. Rozmowa z Thomasem Guignardem — bibliotekarzem i fotografem*, „mgFoto Magazyn”, 2020, nr 9, s. 49–55.

³¹ Tamże, s. 52.

³² *Ludus* — łac. gra, zabawa, widowisko, także: drobnostka, rzecz drobna i błaha. Za: Pieńkos Jerzy, *Słownik łacińsko-polski. Łacina w nauce i kulturze*, Kraków, 2001, s. 259.

and Image (2009), składający się z portretów ponad 80 odważnych kobiet, które — bez względu na warunki atmosferyczne — postanowiły w publicznych przestrzeniach wielkiego miasta pozować do zdjęć pólnago³³. Miejsca wspólne są właściwym „atelier” dla amerykańskiego fotografa. Zaprasza on do nich artystów, modeli, akrobatów, tancerzy, a także zwykłych ludzi, by fotografować ich w niecodziennych pozach, ciekawych strojach albo... *sauté*. Przykładem ostatniej grupy obrazów stały się chociażby portrety nagich baletnic i baletmistrzów, uwiecznionych aparatem w nocy na ruchliwych ulicach „The Big Apple” (projekt *Dancers among us*). Artysta często podkreśla, że jego działania noszą znamię „illegal”, czym wskazuje na ich dalece suwerenny, a niekiedy kontrowersyjny charakter.

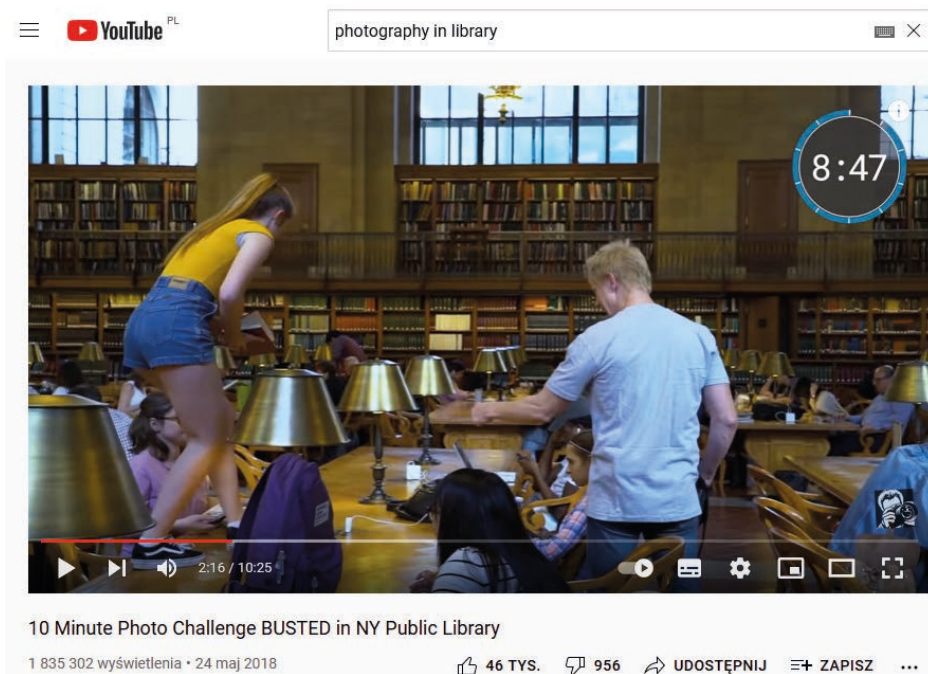
W maju 2018 r. Jordan Matter odwiedził z aparatem fotograficznym Bibliotekę Publiczną w Nowym Jorku (Fot. 3–4). Nie fotografował jednak jej architektury, nie interesowały go także zbiory lub codzienny trud personelu. Artysta postanowił zaaranżować nową, zaskakującą sytuację, tym razem w ramach projektu *10 Minute Photo Challenge* (pol. *Dziesięciominutowe Wyzwanie Fotograficzne*)³⁴. Do jego realizacji zaprosił młodą gimnastyczkę artystyczną oraz operatorów kamer. Bez oficjalnego pozwolenia „zakradł się” do biblioteki, po czym wykonał cykl ujęć, których głównym tematem stały się... figury gimnastyczne wykonywane pomiędzy półkami z książkami oraz (o tempora! o mores!) na jednym z blatów w czytelní głównej. Szok? Zaskoczenie? Profanacja? Na pewno tak, zwłaszcza, że po kilku minutach owej „biblio-ekwilibrystyki” oraz upadku artystki (kobieta straciła równowagę po skoku z biurka) cała grupa została natychmiast wyproszona z budynku (Fot. 5). Fotograficzne wyzwanie zakończyło się ujęciami wykonanymi... w jednej z fontann, zdobiących gmach nowojorskiej książnicy. Opublikowany 24 maja 2018 r. materiał został do chwili obecnej wyświetlony 1 853 309 razy, niestety „w ciszy”, albowiem wyłączono możliwość publikowania komentarzy (aprobatę za pomocą ikony kciuka wyraziło 46 tys. widzów, dezaprobatę — około tysiąca). Fotograf nie odpowiedział też na pytania wysłane przez autora niniejszego artykułu na oficjalny adres mailowy oraz za pośrednictwem mediów społecznościowych. Szkoda, albowiem dotyczyły one idei tego dziesięciominutowego przedsięwzięcia oraz granic swobody twórczej. Granic, które w tym wypadku zostały świadomie i konsekwentnie przekroczone. Tylko po co?

³³ Prace nad albumem trwały ponad sześć lat. Do projektu zostały zaproszone kobiety w różnym wieku, wykształceniu oraz statusie społecznym. Celem założenia stało się postawienie szeregu pytań o społeczne tabu, związane z kobiecością i nagością. Nancy Redd z redakcji „New York Times” napisała: „This amazing unique celebration of women’s breasts is not only brave and beautiful, but also insightful and inspiring enough to make even the most frustrated female excited about her body”.

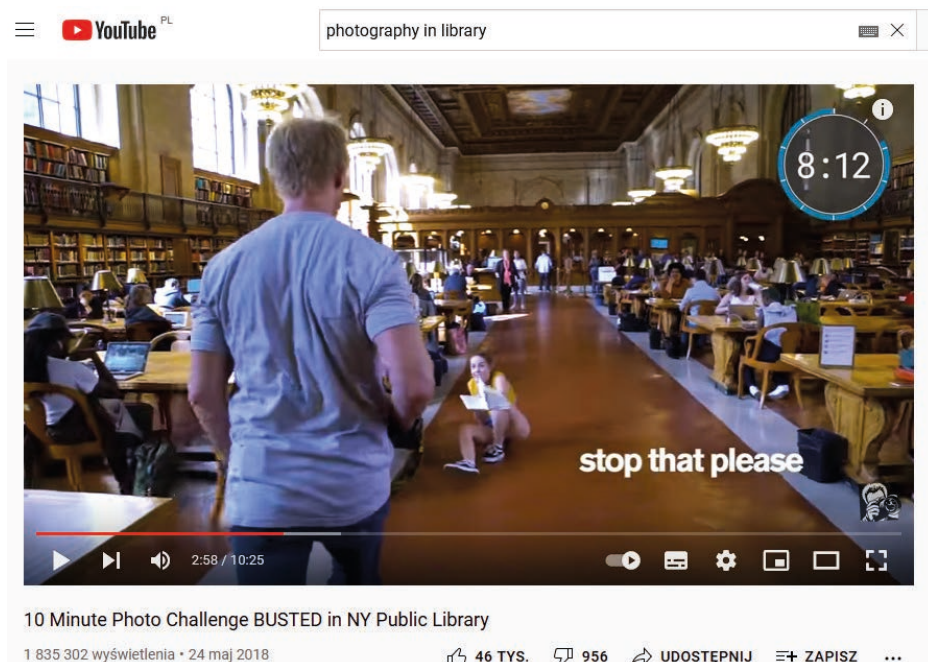
³⁴ Film został opublikowany na platformie YouTube: <http://www.youtube.com/watch?v=sRxJcJFA9mQ> [dostęp: 2021-11-24].



Fot. 3. Thomas Guignard, wnętrze Phillips Exeter Academy Library.
Projektował Louis Isadore Kahn (1901–1974).



Fot. 4. Scena z 10-minutowego wyzwania fotograficznego (zrzut ekranu).



Fot. 5. Upadek gimnastyczki po skoku z biurka (zrzut ekranu).

Niezwykłe wartościowym merytorycznie oraz artystycznie projektem stała się natomiast inicjatywa autorstwa Huberta Kalinowskiego pt. *Bibliotekarz — zawód glamour*. W roku 2014, po dokładnych przygotowaniach, artysta wykonał portrety pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Morągu³⁵. Pomysł sesji podpowiedziała mu żona — na co dzień pracownik tejże instytucji. Małżeństwu przyświecała idea, aby za sprawą serii pozowanych ujęć spróbować rozprawić się ze stereotypami, które przylgnęły do zawodu bibliotekarza³⁶. Jak napisała Paulina Kalinowska: „Dziś bibliotekarka to nie jest już starsza pani w okularach i z koczkiem na głowie, która siedzi za ladą i tylko podaje książki. Dziś bibliotekarki to bardzo wykształcone kobiety, [...] do tego energiczne, piękne i z poczuciem humoru”³⁷. Inicjatywa spodobała się paniom oraz panom z biblioteki, niezależnie od wieku i stażu pracy. Dzięki ich przychylności, zaangażowaniu oraz cierpliwości powstał cykl prac utrzymany w duchu fotografii *glamour*. O tej formie obrazowania czytamy:

³⁵ *Bibliotekarz — zawód glamour*, Miejska Biblioteka Publiczna w Morągu, 2014, <http://www.biblioteka.morag.pl/2014/05/bibliotekarz-zawod-glamour/> [dostęp: 2021-11-24].

³⁶ Za: Kalinowski Hubert, *Bibliotekarz — zawód glamour*, Hubert Kalinowski, 2014, <http://hubertkalinski.pl/bibliotekarz-zawod-glamour> [dostęp: 2021-11-24].

³⁷ Za: *Bibliotekarki z Morąga udowadniają, że ich zawód jest glamour!*, Booklips, 2014, <http://booklips.pl/newsy/bibliotekarki-z-moraga-udowadniaja-ze-ich-zawod-jest-glamour/> [dostęp: 2021-11-24].

„Słowo *glamour* ma pewną magię. Opowiada [bowiem] o tajemniczym, niezwykłym pięknie; wskazuje na urok, który wykracza poza powierzchowną atrakcyjność. To piękno, które niełatwo zdefiniować”³⁸. W dniu 14 maja 2014 r. w Czytelni dla Dorosłych Miejskiej Biblioteki w Morągu odbył się wernisaż wystawy *Bibliotekarz — zawód glamour* (Fot. 6). Nośny temat oraz wartościowe przesłanie ekspozycji szybko podchwyciły media. Fotografie z bibliotekarzami zostały zaprezentowane przez poczytne portale informacyjne (Wirtualna Polska, Interia), trafiły także do prasy drukowanej. Ekspozycję można było odwiedzać do 15 lipca 2014 r. Rozważmy jeszcze kwestię idei. Zamiarem autorów pracy była nie tylko subtelna polemika ze stereotypami, skrótami myślowymi oraz krzywdzącymi uogólnieniami, które dotyczą bibliotekarzy, ale także pokazanie biblioteki jako miejsca pełnego inspiracji oraz promocja czytelnictwa. Temu ostatniemu służyły także inne projekty Huberta Kalinowskiego: *Książka żyje... Naprawdę!* (2017) oraz *Trochę kultury... z lektury* (2017). Inicjatywy te potwierdzają tezę, że fotograf jest potrzebny bibliotece, tak jak biblioteki są niezbędne do właściwego transferu wiedzy we współczesnych społeczeństwach. Pełnią tę rolę nawet w czasach dominacji Internetu, w którym (pozornie) „wszystko jest” i „nic nie ginie”.



Fot. 6. Afisz promujący wystawę
prac Huberta Kalinowskiego
z cyklu: *Bibliotekarz...
zawód glamour*.

³⁸ Za: Fotopolis.pl.

Zakończenie, czyli fotograf w bibliotece

Podsumujmy: fotograf w bibliotece może czuć się dobrze i bezpiecznie, tak jak dobrze i bezpiecznie mogą czuć się fotografowane przez niego osoby. Podstawą tego konsensusu jest właściwa postawa względem siebie reprezentantów obu stron. Z aparatem fotograficznym bywa bowiem jak z dynamitem — użyty niewłaściwie może przynieść ogromne i nieodwracalne konsekwencje. A zatem fotograf w bibliotece może odnaleźć liczne inspiracje — tak dla pojedynczych zdjęć, jak i dla całych sesji. Może uwieczniać na fotografiach budynek — wewnątrz i od zewnątrz — może nawet, w porozumieniu z dyrektcją lub pracownikami, zawitać na jego zaplecze, do pracowni, magazynów oraz innych miejsc, które na co dzień nie goszczą osób postronnych. Wędrówka po zakamarkach takiej instytucji pobudzi zapewne wyobraźnię naszego artysty i wyda plon w postaci ciekawych ujęć. Leonardo da Vinci napisał, że „piękno rzeczy śmiertelnych mija, lecz nie piękno sztuki”³⁹. To, co śmiertelnie — musi upłynąć, albowiem takie właśnie jest oddziaływanie czasu⁴⁰, którego wektora jak dotąd nie udało nam się odwrócić („uczynili” to jedynie pisarze pokroju Herberta George’a Wellsa⁴¹ oraz filmowcy). Pozornie możemy jedynie zatrzymać chwilę, poprzez zamrożenie jej obrazu na matrycy cyfrowego aparatu fotograficznego bądź kliszy aparatu analogowego. Czynność ta nie sprawi jednak, że fotografowana osoba lub obiekt zostaną wyjęte spod wpływu przemijania. Pozostawią natomiast „odcisk” lub „śląd” swego istnienia⁴², który dla następnych pokoleń będzie artefaktem świadczącym o czyjejś obecności w czasie i przestrzeni oraz — nieco przekornie — sygnałem o nieobecności. Wróćmy po raz ostatni do rozważań, którymi rozpoczęliśmy niniejszy artykuł. Czy wyobrażamy sobie współczesność bez fotografii? Raczej nie, i to wcale nie dlatego, że codziennie kogoś lub coś fotografujemy (fotografowanie to rytuał człowieka XX i XXI w.⁴³), ale dlatego, że nieustannie korzystamy z dobrodziejstw obrazów technicznych, a nawet jesteśmy nimi przesycani. Świat bez fotografii — jak sugerował Włodzimierz Barchacz — stałby się rzeczywistością niepełną, pozbawioną nader istotnego środka socjologicznego oglądu, reporterskiego przekazu lub wyrazu o aspiracjach artystycznych. Dla piszącego niniejsze słowa fotografie autorstwa Candidy Höfer, Thomasa Guignarda czy Huberta Kalinowskiego są nie tylko źródłem wiedzy o wyglądzie i funkcjonowaniu instytucji, do których dotarcie może być trudne (a w niektórych wypadkach niemożliwe), ale

³⁹ da Vinci Leonardo, *Pisma wybrane*, Warszawa, 1958, s. 157.

⁴⁰ Zob. Greene Brian, *Do końca czasu. Umysł, materia i nasze oszukiwanie sensu w zmieniającym się wszechświecie*, Warszawa, 2020.

⁴¹ Mowa o powieści Herberta George’a Wellsa *Wehikuł czasu* z roku 1895. W przeciwieństwie jednak do filmu Roberta Zemeckisa, bohater utworu Wellsa przynosi się w bardzo odległą przyszłość (widzi nawet zamieranie Słońca).

⁴² Zob. Rouillé André, *Fotografia: między dokumentem a sztuką współczesną*, Kraków, 2005, s. 81 i nast.

⁴³ Zob. Sontag Susan, *O fotografii*, Kraków, 2009, s. 15-20.



Fot. 7. Wnętrze Czytelni Głównej Biblioteki Głównej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, październik 2021 r.
Fot. Marcin Kania.



Fot. 8. Fotogeniczne wnętrze Biblioteki Miejskiej w Skawinie. Instytucja znajduje się obecnie w budynku dawnego dworca kolejowego. Foto. Marcin Kania.



Fot. 9. Fotogeniczne wnętrze Biblioteki Miejskiej w Skawinie.
Instytucja znajduje się obecnie w budynku dawnego dworca kolejowego.
Foto. Marcin Kania.

przede wszystkim pracami o charakterze artystycznym, które ukazują w jaki sposób oko kamery i jej operator umie ogarnąć oraz zarejestrować uformowaną architektonicznie przestrzeń. Narracja słowna w tym wypadku okazałaby się niewystarczająca.

Czy zatem fotograf może znaleźć swoje miejsce w bibliotece? Czy biblioteka może skorzystać na jego obecności? Oczywiście, że tak! Biblioteka jest bowiem miejscem dedykowanym ludziom o twórczych umysłach, bystrych spojrzeniach i... odważnych sercach.

Kraków, 14 listopada 2021 r.

Photographer in library — dignitas, gravitas, ludus

Abstract: The library is a place where one can find sheer inspiration to different kinds of scientific or artistic activities. It is obvious for pupils and students, as well as for school teachers and university lecturers. Library is also a place where photographers can find the impuls to their own creative search. Using their camera, they will be able to immortalize the architecture of the place, the esthetics of the sets of different publications collected there, and also the work of librarians, who spare no effort to maintain the transfer of knowledge. The library is worth being treated as a graceful, tolerant and noble model. This article discusses three methods of photographing this institution. The first one is a search, an exploration and a process of recording her dignity (*dignitas*), the second one is a solemn attitude, highly respectful (*gravitas*), the last one, whereas includes a bit of amusement, jollity, and creation as well (*ludus*). **Keywords:** photography, library, Candida Höfer, Thomas Guignard, Jordan Matter, Hubert Kalinowski, Andrzej Nowakowski, Włodzimierz Barchacz, dignity, respectful, jollity.

